

## MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Poznań, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, ucieczka, podróż pociągiem, dokumenty

### Pobyt w Poznaniu

No i w Poznaniu wysiadamy. I jest kontrola, a ja idę i ten Polak, blondyn taki wysoki, w popielatym garniturze. Przechodzimy przez przejście, on mi dał swoją teczkę, jedną torbę i drugą, i tak idziemy jakby jedno już towarzystwo. On pokazał tą legitymację i znaczek i kontrola już zostawiła go. Przeszliśmy na drugą stronę. Ta kobieta gdzieś poszła też. I on mówi tak teraz: „Ale co dalej?” Mówię: „Uciekłam, bo jest mi bardzo źle, chcę wrócić do domu. Za wszelką cenę muszę wrócić do domu. Nie chcę być tam.” I wtedy on powiedział mi, że nie wie, co właśnie zrobić. Spojrzał na zegarek szybko. Poszliśmy nad Wartę, nie tam gdzie „nur für Deutsche”, bo tam nie wolno było wchodzić, i mówi: „Tutaj ciebie zostawię, dziecko. I co dalej, to nie wiem. Muszę iść do pracy. Tam nie możesz ze mną pójść, bo tam nie wolno wchodzić w ogóle.” Będzie starał się kupić mi bilet do Kutna, a później to już ja muszę jakoś sobie znów radzić. Bo granica w Kutnie była. I mówił, że przyjdzie po południu, może o drugiej – jak pozalutwia w pracy wszystko, to przyjdzie z biletem. I odszedł.

Już jak ja byłam tam, to siedziała obok na plaży taka pani z wózkiem i z małym chłopczykiem, może miał z 5 lat, ze 4. I było gorąco, więc już było sporo Polaków. Pamiętam, takie olchy były nad rzeką, krzaki i taka wysepka piasku duża. Ładnie było. No i ja tak sobie siedziałam cały czas. Była trzecia godzina, po trzeciej, już słońko się zbliżało na zachód, ludzie się już rozchodzili z tej plaży. I wreszcie ta pani została tylko i ja. Ona była z tym dzieckiem, bawiła się, coś cerowała, robiła jakieś drobiazgi. Ja się zaczęłam martwić, bo myślę sobie: „A jak on nie przyjdzie, to co ja zrobię?” Bo nie miałam żadnych możliwości już tutaj.

I około czwartej godziny on przyszedł, czy już może później. Mówi, że nie ma pociągu teraz, jest pociąg o ósmej rano. I on kupił bilet mi do Kutna na ósmą godzinę rano, ale teraz nie ma możliwości, co zrobić ze mną, bo nie ma tu znajomych, bo on był skądś spod Poznania i przyjeżdżał. Wiem, że później ja mu dziękowałam, a on mówi, że nie daje mi adresu, bo nie chce żeby do niego pisać, bo on nie chce się ujawnić ze

względu na Niemców, że on pomaga. A przy tym to i w domu możliwe, [że] miał żonę, [co] by tam ktoś pisał do niego listy. Wcale się nie dziwiłam temu zresztą. I on mówi, że ma naprawdę problem, co teraz zrobić ze mną. A ja, pamiętam, że już taka byłam wymęczona, głodna i zgnębiona tym wszystkim, że nie ma wyjścia, ja mówię: „Najlepiej chyba, jakbym poszła tu się do tej rzeki utopiła.” No i rozplakałam się. On też tak był bezradny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"